Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 15 gr
Łódź
środa
17 stycznia
1951 r.
Rok VII
Nr 17
(1997)

Załoga ZPB im. Stalina
staje do współzawodnictwa
o miano przodującego zakładu przemysłu włókienniczego

„My, załoga Zakładów im. Stalina podejmujemy wezwanie rzucone przez ZPB im. Armii Ludowej w Rudzie Pabianickiej o tytuł Przodującego Zakładu Przemysłu Włókienniczego i w ramach współzawodnictwa międzyzakładowego wzywamy do podjęcia współzawodnictwa z nami Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego w Łodzi".

Tej treści wezwanie rzucili wczoraj robotnicy ZPB im. Stalina do swoich towarzyszy z Zakładów Marchlewskiego. Zagajając zebranie, przewodniczący Rady Zakładowej — Zagozda przypomniał, jak w 1945 r. młodzież Zakładów Stalinowskich zapoczątkowała współzawodnictwo. Za młodzieżą poszli inni. Rozwijał się ruch wielowarsztatowców. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że większa ilość wyprodukowanych metrów to wyższa stopa życiowa, to wzrost dobrobytu nas wszystkich.

Dziś chcemy się zastanowić, w jaki sposób odpowiedzieć na wezwanie rzucone w ub. sobotę przez ZPB im. Armii Ludowej, tak by zakłady nasze okazały się godne noszonego imienia — Józefa Stalina — zakończył przew. RZ. Odpowiedzią na te słowa były wystąpienia robotników, tkaczy i prządek, młodzieży i starszych, majstrów. Aleksander **Leski**, **Szklarek**, Zygmunt **Pietrzak**, Krystyna **Grzelak**, Zygmunt **Sokół**, Jan **Mendel**, Helena **Bufal**, wychodzili kolejno na mównicę i zgłaszali zobowiązania zwiększenia wydajności i polepszenia jakości produkowanych przez siebie tkanin.

Młodzieżowa brygada im. Raymonde Dien z przędzalni cienkoprzędnej złożyła zobowiązanie wykonywania planowanej produkcji jakościowo w 100 proc. i ilościowo w 120 proc. wzywając jednocześnie młodzież całych zakładów do podejmowania podobnych zobowiązań.

W uchwalonej entuzjastycznie na zebraniu rezolucji czytamy:

Świadomi zadań, jakie stoją przed nami w r. 1951 rzucamy hasło wzmożenia walki o obniżkę kosztów własnych produkowanych towarów, rozumiejąc, że jest to jedyna droga do dalszej poprawy stopy życiowej całej klasy robotniczej.

W ramach walki o obniżenie kosztów, cała nasza załoga opierać będzie swe współzawodnictwo na wzroście wydajności pracy, przez wykonywanie co najmniej 100 proc. bazy, zwiększeniu oszczędności surowca — przez systematyczną walkę o likwidację braków, na podniesieniu jakości produkowanych towarów, przez likwidację poza planowych postojów, likwidację absencji oraz dalszym rozwoju warunków socjalnych i podniesieniu bezpieczeństwa i higieny pracy.

Wierzymy, że rzucone bratnim Zakładom im. Marchlewskiego wezwanie zostanie przez nich przyjęte.

Załoga naszych zakładów oświadcza że będzie z całym uporem walczyć o osiągnięcie jak najlepszych wyników w produkcji, o systematyczne wykonywanie planów miesięcznych, o przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych w r. 1951.

Dzieje makabrycznych zbrodni
odsłania proces w Krakowie
Dwaj księża inspiratorami morderstwa 14 letniego chłopca

KRAKÓW (PAP). 16 bm. rozpoczął się w Krakowie przed Wojskowym Sądem Rejonowym proces terrorystyczno-rabunkowej bandy podziemnej z Wolbromia, która zwała siebie „armią polską".

Na ławie oskarżonych zasiedli członkowie bandy: **ksiądz Oborski Piotr, ksiądz Gadomski Zbigniew, Grabińska Maria, Adamus Henryk, Podsiadło Tadeusz, Barczyk Stanisław, Łupka Zdzisław, Piwowarski Wacław, Rogalski Edmund i Krężel Czesław.**

Rozprawa toczy się w trybie doraźnym. Oskarżonych broni 6 adwokatów. O wielkim zainteresowaniu jaki wzbudził proces świadczy fakt, iż na salę rozpraw przybyli niezwykle licznie przedstawiciele społeczeństwa krakowskiego w tym wiele kobiet i młodzieży. Już z pierwszych zeznań oskarżonych wynika, iż kierownicza rola księży polegała nie tylko na organizowaniu i inspirowaniu bandy, lecz również na stwarzaniu klimatu zbrodni.

Jako pierwszy zeznaje oskarżony Barczyk Stanisław.

PRZEW. Jakie wyjaśnienia chce złożyć oskarżony?

OSK. Do wszystkiego się przyznaję. Pierwszym moim czynem było zabójstwo Waldemara Grabińskiego w grudniu 1949 r. zabójstwa dokonaliśmy na rozkaz wraz z Krężelem. Broń dostaliśmy od Podsiadło, który otrzymał ją od księdza Gadomskiego.

PROK. Czy ksiądz Gadomski wiedział do czego ma służyć pistolet wręczony oskarżonemu Podsiadło?

OSK. Wiedział.

PROK. Ile lat miał w chwili zabicia Waldemar Grabiński?

OSK. Czternaście.

PROK. Ile lat miał oskarżony w chwili dokonywania morderstwa.

OSK. Osiemnaście.

PROK. Czy oskarżony znał dobrze księdza Gadomskiego.

OSK. Ksiądz Gadomski był moim nauczycielem w szkole podstawowej.

PROK. Czego uczył oskarżonego ksiądz Gadomski?

OSK. Etyki katolickiej.

Z dalszych zeznań oskarżonego wynika, że brał on udział w około 10 napadach rabunkowych i zamachach na życie funkcjonariuszy MO, działaczy społecznych, aktywistów PZPR.

Na dalsze pytania obrony oskarżony odpowiada, że dobrze wiedział, iż ksiądz Gadomski należał do organizacji, jak również wyjaśnia, **że nasilenie jego przestępczej działalności nastąpiło z chwilą, kiedy dowiedział się, że bandą kierują księża, co mu „dodało odwagi".** Od tej chwili oskarżony dokonał w ciągu trzech miesięcy 10 przestępstw, podczas gdy przed tym na przestrzeni 9-miesięcznej przynależności do bandy dopuścił się jednego przestępstwa.

Jako następny zeznaje oskarżony Łupka Zdzisław, lat 23, który przyznaje się do winy. Łupka należał do chóru kościelnego i brał udział w reżyserowanej przez księdza Gadomskiego „stajence betlejemskiej". Z tej okazji stykał się często z ks. Gadomskim.

(Ciąg dalszy na stronie drugiej)

Dla dobra mas

Minęły już bezpowrotnie czasy, gdy praca polskiego robotnika pomnażała zasoby rodzimych, czy też zagranicznych kapitałów. Prosta jest więc dla naszego społeczeństwa droga ku pełnemu dobrobytowi, proste i zrozumiałe są warunki jakie spełnione być muszą, by ten pełny dobrobyt został przez nas jak najszybciej osiągnięty. Od momentu objęcia władzy przez lud, od momentu wywłaszczenia kapitalistów bowiem pracujemy dla siebie, dla własnego dobrobytu wszystkich ludzi pracy.

Stąd właśnie obok walki o likwidację resztek kapitalistycznego wyzysku stanęło przed nami z całą ostrością nie tylko zagadnienie walki o sprawiedliwy podział dochodu społecznego, lecz również walki o to by było jak najwięcej do dzielenia. Walka o dobrobyt w naszych warunkach oznacza walkę o plan, o podwyższenie produkcji, o obniżenie kosztów własnych przemysłu, oznacza pracę ofiarną i wydajną.

Stwierdzamy jednak, iż łatwo dostrzec, że nie wszystkie rezerwy zostały uruchomione w walce o odbudowę i rozbudowę naszej ludowej ojczyzny. Na tle ofiarnych wysiłków klasy robotniczej i wszystkich uczciwych ludzi, na tle ofiarnej walki o pełny dobrobyt jaką toczymy szczególnie jaskrawym anachronizmem i przejawem zacofania jest fakt, iż Polska należy do krajów posiadających największą liczbę świąt wolnych od pracy. Prócz niedziel obchodzimy siedemnaście dni świąt narodowych i kościelnych w roku: podczas gdy we Francji np. dni wolnych od pracy poza niedzielami jest tylko jedenaście, w Rumunii dziewięć, w Czechosłowacji dziesięć.

Oczywiście przyjemnie jest świętować, zły to jednak gospodarz, który zbyt często świętuje wtedy, gdy robota czeka, gdy wypadł właśnie gorący okres odrabiania zawinionego przez kapitalizm zacofania, gdy trwa jeszcze okres likwidacji dziedzictwa kapitalistycznej nędzy. A przecie tym gospodarzem jest nikt inny jak tylko my wszyscy.

Uprzytomnijmy sobie jak olbrzymie straty ponosi gospodarka narodowa a więc cały świat pracy na skutek tych zbyt częstych przerw w normalnym toku produkcyjnym. Każdy dzień postoju fabryk to strata wielu milionów złotych, każdy dzień zmarnowany dla produkcji — to opóźnienie realizacji celu do którego dążymy. To hamowanie tempa wzrostu dobrobytu mas. Warto również wspomnieć o tym, iż sprawna dystrybucja towarów w wielu wypadkach jest utrudniona przez te zbyt liczne dni świąt.

Słusznym więc byłoby ustawowe zmniejszenie liczby dni wolnych od pracy. Wymaga tego od nas okres pełnej mobilizacji do walki o realizację Planu 6-letniego wymaga tego od nas dobrze pojęty interes ludzi pracy.

T. J.

Na rozkaz Wall Street

Wbrew interesom ludności
Adenauer odrzuca propozycje Grotewohla

BERLIN, 16. 1. — Na konferencji prasowej w Bonn złożył Adenauer oświadczenie, w którym odrzucił propozycję premiera NRD Grotewohla w sprawie zjednoczenia Niemiec. Propozycje premiera Grotewohla, przesłane Adenauerowi jeszcze przed 6 tygodniami, spotkały się — jak wiadomo — z czynnym poparciem szerokich warstw społeczeństwa niemieckiego, które widzi w inicjatywie premiera Grotewohla drogę do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Adenauer był wielokrotnie wzywany do wysokich komisarzy, którzy udzielali mu instrukcji w sprawie stanowiska, jakie ma zająć wobec propozycji Grotewohla.

W deklaracji swej, złożonej na konferencji prasowej, Adenauer przy pomocy wykrętnych argumentów starał się uzasadnić swą politykę rozbicia Niemiec. Wysunął on przeciwko rządowi NRD m. in. „zarzut", **że Niemiecka Republika Demokratyczna prowadzi politykę przyjaźni z Polską i uznała granicę na Odrze i Nysie, jako granicę pokoju.** Adenauer w deklaracji swej podkreślił równocześnie, że jednym z głównych warunków jego zgody na przystąpienie do rozmów w sprawie zjednoczenia Niemiec, jest **uchylenie uchwalonej niedawno przez parlament NRD ustawy o ochronie pokoju.**

Ofensywa, która przyniosła nam wolność

(„Żołnierz Polski")

Żołnierze II Frontu Białoruskiego walczący pod wodzą Marszałka Rokossowskiego w wyzwolonym Młynowie.

Treść wyzwolenia

Przed sześciu laty, gdy oddziały Armii Czerwonej po bohaterskim sforsowaniu Wisły wyzwoliły stolicę Polski, Warszawa była trupem miasta, tragicznym zwałem ruin.

Dziś Warszawa dosłownie kipi życiem. Jest najruchliwszym miastem Polski. Wprawdzie nie wszystkie jeszcze domy powstały z ruin i nie wszędzie jeszcze dotarły ostrza radzieckich kopaczek i kielnie sławnych warszawskich murarzy — ale niemal każdy zakątek stolicy tętni pracą, oddycha nowym życiem.

Przed sześciu laty stolica była trupem miasta — dziś zdumiewa życiem, energią, rozmachem. Wydaje nam się to proste i naturalne, bo przecież jest to wynik naszej pracy — pracy polskiego ludu. Ale często nie zdajemy sobie sprawy z faktu, że musiały zaistnieć specjalne warunki, aby zapał mas ludowych, twórczy entuzjazm klasy robotniczej mógł osiągnąć tak wspaniałe tak nieodparcie rzucające się w oczy wyniki. Często ,uniesieni sukcesami przebudowy swego kraju, zapominamy o ponurych czasach sanacji ,o kryzysie, bezrobociu, nędzy.

A trzeba o tym pamiętać. Trzeba pamiętać szczególnie dziś — w szóstą rocznicę wyzwolenia stolicy, które symbolizuje wyzwolenie całego kraju, bowiem to wyzwolenie legło u początków naszego rozwoju nie tylko jako punkt wyjściowy ,ale jako mocna i trwała podstawa, jako solidne i określone zręby, decydując o kształcie i rozmiarach wznoszonego przez nas gmachu Polski Socjalistycznej.

Paryż, Bruksela, Amsterdam, Kopenhaga — stolice krajów zachodniej Europy — również zostały „wyzwolone". Stamtąd również wypędzono hitlerowców. Podczas jednak, gdy Warszawa w momencie wyzwolenia była trupem miasta, w zachodnich stolicach zniszczenia wojenne mierzono ilością stłuczonych szyb, porozbijanych gzymsów i odrapanego tynku (a nie były to bynajmniej ilości imponujące). Wydawało się więc, że tamte stolice i tamte kraje mają nie równie lepszy od nas start do powojennego rozwoju. A co się okazało? Plan Marshalla zdławił Europę zachodnią. Rodzima reakcja z wydatną pomocą zza oceanu tłumi porywy proletariatu. Miejsce hitlerowskiego żandarma zajął amerykański żołdak z MP. Miejsce różnych gauleiterów — jeden Obergauleiter, Eisenhower. Takie to było „wyzwolenie"...

Faszystowska okupacja nie zniknęła. Ogarnia wszystkie narody, które jeszcze nie zdołały skruszyć kajdan kapitalizmu. Faszystowska okupacja trwa. Wymownym tego dowodem jest fakt, że w sześć lat po bestialskim zniszczeniu Warszawy przez hitlerowskich übermenschów, los naszej stolicy podzieliły Phenjan, Seul i wiele innych miast koreańskich, w których umykający przed ludową armią żołdacy Mac Arthura nie zostawiają nic, prócz gruzów i trupów.

Nasze wyzwolenie było wyzwoleniem prawdziwym. Armia Czerwona — zwana przez poetów wyzwolicielką ludów — wzięła na siebie cały pancerny ciężar hitlerowskiej machiny wojennej, której bynajmniej nie osłabiały groteskowe manewry „drugiego frontu". A był to ciężar olbrzymi: hitlerowski potwór wojenny pasożytował na całej Europie. Mackami okupacji wysysał żywotne siły ze wszystkich krajów, tuczył się niewolniczą pracą wielu narodów. Toteż był on przeciwnikiem równie ohydnym i bestialskim jak potężnym i groźnym. Przekonali się o tym na własnej skórze Anglosasi, gdy w czasie atlantyckiej kampanii jeden jedyny raz na serio zetknęli się z armią hitlerowską, w czasie niemieckiej kontrofensywy w Ardenach, o której dziś tak niechętnie mówi się w wojskowych kołach Zachodu. A przecież z Armią Czerwoną hitleryzm cały czas walczył na serio — na śmierć i życie. I został w tej walce zdruzgotany i zmiażdżony, choć dysponował olbrzymimi siłami, wysysanymi z całej Europy. Zwycięstwo nad hitleryzmem, które nie śmiertelną chwałą okryło Armię Czerwoną, jest jednocześnie najpotężniejszym i najbardziej przekonywującym dowodem jej niezwyciężonej siły.

Wiemy, jakie są źródła tej niezwyciężonej siły, bo sami czerpiemy dziś z nich siłę do socjalistycznego budownictwa. Armia Czerwona — to uzbrojony proletariat, to zbrojni robotnicy, którzy z równym entuzjazmem walczyli o przedterminową realizację pięciolatek, jak o zwycięstwo nad hitlerowskim potworem — jak dziś, na stalinowskich budowlach, walczą o urzeczywistnienie ustroju komunistycznego.

Ta właśnie siła działała u początków kształtowania się Polski Ludowej, w momencie narodzin naszego ludowego państwa. Ona sprawiła, że wyzwolenie, jakie niosła nam na swych bagnetach, lufach dział i czołgach bohaterska Armia Czerwona, była wyzwoleniem rzeczywistym i pełnym. Nie tylko bowiem wyzwoliliśmy się z niewoli hitlerowskiej, ale, dzięki pomocy Związku Radzieckiego i jego armii, zyskaliśmy szansę wyzwolenia się raz na zawsze spod panowania rodzimych kapitalistów i budowy nowego, szczęśliwego życia.

Wyzwolenie nadało kierunek naszemu rozwojowi. Napełniło nasz samodzielny byt narodowy określoną treścią.

Jaka to była treść?

Żołnierz polski, który ramię w ramię z żołnierzem radzieckim wkraczał na ulice wyzwolonej Warszawy, patrzył na gruzy i zgliszcza jako na przyszłą stolicę. Żołnierz radziecki widział w ruinach miasto, które powstanie na nowo, tak jak w jego ojczyźnie, jeszcze przed zakończeniem wojny, na nowo powstawały zrównane z ziemią przez faszyzm miasta Białorusi i Ukrainy. Zwycięzcy mieli w oczach wizję pokoju, o który walczyli druzgocąc armię agresora.

Była to wizja przyszłości ogólna i niedokładna, lecz prawdziwa. Żołnierze wyzwolenia, wiedzieli, że Zygmunt znów podźwignie do góry swój miecz, Mickiewicz zasiądzie na cokole i wstaną, wydarte zniszczeniu, staromiejskie kamieniczki na Rynku. Ale nie widzieli Trasy W—Z i tunelu, przedzierając się przez gruzy zalegające to, co dawniej było Marszałkowską, nie przeczuwali murów MDM'u. Rzeczywistość przerosła ich wizję, tak, jak rozwój Polski Ludowej przerósł nasze spodziewania — ale nie zaprzeczyła jej zasadniczej trafności. Nie mogła zaprzeczyć — bo wizja pokoju, wizja pokojowej pracy, wizja miasta wstającego z gruzów była treścią naszego wyzwolenia.

Zbigniew Siedlecki

Antypolskie knowania Watykanu w Trizonii

(Dokończenie)

Przesiedleńcy z Ziem Zachodnich uważani są przez reakcyjnych polityków Trizonii za pierwszorzędny atut polityczny. W przeciwieństwie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gdzie sprawa przesiedleńców została załatwiona przez stworzenie dla nich warunków pracy, wciągnięcie do procesu produkcyjnego i do normalnego życia — w Niemczech zachodnich uchodźcy ci trzymani są celowo w separacji od miejscowej ludności, traktowani jako czasowi przybysze i utwierdzani w przekonaniu, że powrót ich do „ojczyzny" jest tylko kwestią czasu.

W ten sposób reakcyjni politycy zachodnio - niemieccy spod znaku Adenauera i Schumachera wraz z władzami okupacyjnymi mocarstw zachodnich podtrzymują kwestię granicy na Odrze i Nysie jako sprawę rzekomo otwartą zarówno w świadomości miejscowej ludności jak i w świadomości przesiedleńców.

W podtrzymywaniu odrębności rzeszy przesiedleńców i podsycaniu wśród niej nastrojów rewizjonistycznych ogromną rolę odgrywa kler katolicki, jako że znaczny odsetek przesiedleńców rekrutuje się spośród katolików. Współpracują tu z sobą zgodnie Watykan, jego nuncjatura w Trizonii, na której czele stoi Amerykanin, biskup Munch, episkopat niemiecki z kardynałem Fringsem na czele, organa „rządu" Adenauera oraz władze okupacyjne amerykańskie i brytyjskie.

Jedną z najważniejszych kuźni rewizjonizmu antypolskiego są reakcyjne organizacje zachodnio - niemieckie, działające pod patronatem Watykanu. A każdy niemal kongres tych organizacji przekształca się w wielką demonstrację antypolską i nacjonalistyczną.

Kluczową rolę w tej robocie, uprawianej z iście pruską systematycznością i jezuicką przewrotnością, odegrał wielki kongres i zlot, katolicki (der 73 Deutsche Katholikentag) w Bochum w dniach 31 sierpnia — 4 września 1949 r.

Kongres w Bochum powitany został specjalnym orędziem papieża Piusa XII.

Znamienną cechą kongresu w Bochum, w którym uczestniczył m. in. nuncjusz papieski Munch, była obszerna dyskusja na temat „wysiedleńców z Niemieckiego Wschodu". Zagadnienie to było tematem szeregu referatów, przedmiotem obrad specjalnie powołanej komisji p. n. „Heimat, Heimstaat und Arbeit", omawiane było wyczerpująco na plenum i, wreszcie, weszło w skład uchwał kongresu.

Sprawozdawca katolickiego miesięcznika „Herder Korespondenz" podkreśla, że sprawa przesiedleńców była traktowana jako „zagadnienie nr 1". Punktem wyjścia zaś dla jej rozpatrywania nie była bynajmniej troska o los uchodźców i ich położenie materialne, lecz zagadnienie polityczne rewizji obecnej granicy. „Herder - Korespondenz" powołuje się przy tym na uchwałę poprzedzającej kongres konferencji biskupów niemieckich w Fuldzie w roku 1949:

„Konferencja episkopatu w Fuldzie w r. 1949 w specjalnej uchwale wystosowała ostateczny i stanowczy apel do sumienia świata, by natychmiast powetowano krzywdę wyrządzoną Niemcom ze Wschodu".

„Konferencja raz jeszcze stwierdziła, że wygnanie milionów ludzi z ich odwiecznej ojczyzny było krzyczącą niesprawiedliwością i apelowała o powetowanie tej krzywdy".

Podstawowy referat na ten temat wygłosił prałat Arthur Kather tytułowany na kongresie „generalnym wikariuszem diecezji warmińskiej". Sformułował on zasadniczą tezę, że należy dążyć do utrzymania za wszelką cenę odrębności przesiedleńców, nie dopuścić, by wrośli w teren swego obecnego pobytu, zachować trwałą łączność grup uchodźczych z poszczególnych terenów, organizować spotkania, by stanowili oni zwartą i wydzieloną grupę. Tą drogą prałat Kather pragnie podtrzymać wśród przesiedleńców nastroje odwetowe i rewizjonistyczne. Szczególna rola w tej pracy przypada w udziale klerowi katolickiemu z Ziem Zachodnich, który powinien utrzymać więzi łączące go z dawnymi parafianami i w ten sposób realizować wytyczony przez referenta program.

„Proboszcz winien starać się o to — mówił prałat Kather — by utrzymywać kontakt ze swymi uchodźcami, ułatwiać im spotkania z krajanami, utwierdzać zachowanie obyczajów ojczystych. Jeśli nie będziemy naszych wygnańców skupiać, wtedy zejdą na manowce również i w dziedzinie politycznej".

Prałat, dr. Franz Hartz, który referował te sprawy na konferencji episkopatu w Fuldzie, uzupełnił wywody ks. Kathera, domagając się, by „wszystkie partie polityczne i Bundestag w Bonn" zajęły w sprawie przesiedleńców odpowiednie stanowisko a zwłaszcza, by „konsekwentnie walczyły o powetowanie strasznej krzywdy, której doznali na skutek pozbawienia ich ojczyzny".

Komisja do spraw przesiedleńców uznała wskazania refrenta za słuszne. Powołując się na decyzję papieża, komisja stwierdziła:

Skoro papież Pius XII sam zezwolił nam na zachowanie dawnych biskupstw (na uchodźtwie), jest prawem a nawet obowiązkiem wysiedlonych z ojczyzny skupianie rozproszonych diecezjan i podnoszenie ich na duchu."

Innymi słowy, z woli papieża utrzymane zostały na emigracji dawne biskupstwa Ziem Zachodnich. Wyrazem tego stanu rzeczy było powołanie cytowanego wyżej ks. prałata Franza Hartza na stanowisko „biskupa wysiedleńców".

Przedmiotem szczególnej uwagi kongresu w Bochum było zagadnienie młodzieży. Omawiał je dr Rudolf Jokiel, „publicysta z Górnego Śląska" — jak go określa sprawozdanie z kongresu. Naczelnym zadaniem akcji wśród młodzieży uchodźczej winna być, zdaniem referenta, troska, by „młodzież nie zerwała więzi duchownej ze starą ukochaną ojczyzną". Należy wobec tego dążyć do „ożywienia organicznych związków na gruncie wspólnoty religijnej, rodzinnej, parafialnej, w oparciu o dawne więzi organizacyjne katolickich grup młodzieżowych i studenckich".

„Nasza ojczyzna wschodnio-niemiecka — mówił dr Jokiel — pozostanie naszą, i nasze prawo powrotu do niej pozostanie w mocy dopóty — dopóki nie sprzeniewierzymy się jej duchowo".

Uchwały kongresu w Bochum brzmią jak pobudka do rozpętania hecy antypolskiej i kampanii rewizjonistycznej na wielką skalę.

Oto wyjątki z rezolucji:

„Na czoło wstrząsających cierpień powojennych narodu niemieckiego wysuwają się duchowe i materialne cierpienia 12 milionów ludzi, wypędzonych z ojczyzny, którzy z pogwałceniem wszystkich praw Boga i natury pozbawieni zostali swych siedzib..."

„Dziękujemy naszemu Ojcu Świętemu, że z wysokości swego tronu wysunął wobec całego świata żądanie by „to, co się stało zostało cofnięte w tej mierze, w jakiej da się jeszcze cofnąć".

(List pasterski Piusa XII do biskupów niemieckich z 1.3. 1948 roku).

Jak widać, biskupi niemieccy trafnie oceniają i doceniają pomoc, jakiej udziela im papież i Watykan w rozwijaniu ich rewizjonistycznej kampanii.

Kampania antypolska w Trizonii zaostrza się

Wytyczne kongresu w Bochum stały się podstawą szeroko zakrojonej i planowo przeprowadzanej akcji rewizjonistycznej, której przoduje episkopat i spory odłam katolickiego kleru niemieckiego w Trizonii. Każda następna impreza polityczna i religijna zachodnio - niemieckich organizacji katolickich stawała się nowym etapem tej kampanii, pogłębiała i rozszerzała nakazy kongresu w Bochum. I zawsze patronował temu Watykan.

Akcja ta wzmogła się szczególnie po przystąpieniu przez mocarstwa zachodnie do remilitaryzacji Niemiec. Opór większości społeczeństwa zachodnio - niemieckiego przeciwko remilitaryzacji skłonił zarówno reakcję niemiecką jak i władze okupacyjne do spotęgowania kampanii rewizjonistycznej. Hasło „powetowania krzywd" ma być przynętą do łowienia dusz na wędkę remilitaryzacji. I znów, Watykan i episkopat katolicki Trizonii czynią wszystko, by przysporzyć tych dusz agresorom amerykańskim jak najwięcej. Wszak Watykan otwarcie wypowiedział się na rzecz remilitaryzacji. „Oservatore Romano" pisał na ten temat przed paru miesiącami:

„Czynny udział Niemiec w zapewnieniu własnej obrony oraz obrony wspólnoty europejskiej, do której Niemcy należą, jest uznany za konieczny".

Więc episkopat niemiecki stara się ten „czynny udział" zapewnić jak najbardziej.

Watykan zaś nie przepuszcza żadnej okazji, by go w tym dziele utwierdzić.

Ostatni 74 kongres katolików niemieckich w Passawie we wrześniu 1950 r. witał papież znowu orędziem, utrzymanym w tym samym antypolskim i odwetowym duchu. Mowa tu jest raz jeszcze o

„ciężkim ciosie, jaki dotknął niemiecką ojczyznę" —

a jak głosi orędzie —

„mamy tu przede wszystkim na myśli miliony wygnańców ze wschodu".

Papież wypowiedział się przy tym przeciwko odpowiedzialności narodu niemieckiego za hitleryzm i oświadczył, że Niemcy cierpią m. in.

„za winy innych narodów".

Słowom papieża wtórował na wielkim wiecu, zwołanym w czasie kongresu, nuncjusz papieski, biskup Munch, który oświadczył:

„Gorzką było rzeczą dla wygnanych z ojcowizny rzucić pod przymusem dom i dobytek. Ojciec święty — ciągnął mówca — *jest najlepszym przyjacielem wygnańców i pierwszy podniósł głos w ich sprawie".*

W wykonaniu uchwał kongresu w Bochum na terenie Niemiec zachodnich odbywają się liczne zjazdy i zgromadzenia przesiedleńców. Z największych tego rodzaju manifestacji był „zlot Ślązaków" (Bundestreffen der Schlesier) w Kolonii. Spod południowego portyku katedry kolońskiej przemówił do 25.000 uczestników zlotu biskup Joseph Ferche dawniej urzędujący we Wrocławiu. A kazanie wygłosił kardynał Frings.

Kazanie to było typowym przemówieniem wiecowym. Kardynał Frings mówił:

„Daleki jestem od wszelkich prób nakłaniania was wygnańców z ojczyzny, byście się wyrzekli swych słusznych praw albo pogodzili z losem, bo utrata ojczyzny jest stratą niepowetowaną".

Kardynał mówił potem o wspólnocie losów diecezji kolońskiej i wrocławskiej i oświadczył, że uważa się za następcę kardynała Bertrama z Wrocławia.

Z kolei wystąpił dr Ulrich Bunzen „dziekan ze środkowego Śląska" (Dekan von Mittelschlesien), który oświadczył wręcz, że

„nie ma odrębnego problemu śląskiego, istnieje tylko ogólnoniemiecka wspólnota losów. Śląsk wraz z całymi Niemcami będzie brał udział w tworzeniu nowego porządku..." Mówca wskazał przy tym na afisz zlotowy, przedstawiający symbolicznie *„ziemię śląską zakutą w ciężkie kajdany"* i oświadczył, że wskutek tego cierpią całe Niemcy.

*

Heca antypolska w Niemczech zachodnich przybiera z każdym dniem na sile. Jej organizatorzy działają w myśl założeń politycznych idealnie zgranych partnerów na dwu końcach osi Waszyngton — Watykan. Gdy Waszyngton przygotowuje nowy Wermacht hitlerowski, Adenauer zbiera hitlerowskich generałów i szykuje dostawę mięsa armatniego, gdy Schumacher woła o przeniesienie wojny nad Wisłę — wtedy „duchowi przewodnicy zimnej wojny", przeobrażeni już dziś otwarcie w orędowników zbrojnej agresji, w myśl dyrektyw Watykanu urabiają w odpowiedni sposób świadomość przyszłych żołnierzy wehrmachtu.

Wniosek stąd jest prosty: — Kto wespół z Waszyngtonem i niemieckimi szowinistami przygotowuje nową wojnę — ten godzi wprost w Polskę, jej granice, jej bezpieczeństwo, jej żywotne interesy. Taką właśnie jest polityka Watykanu.

O tym musi pamiętać każdy Polak.

(Przedruk z artykułu zamieszczonego w „Trybunie Ludu").

TWÓRCZOŚĆ
MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH

Odpowiedź prowokatora

Po czterech tygodniach tchórzliwego milczenia, Adenauer wreszcie odpowiedział na list premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Otto Grotewohla. Odpowiedział odmownie.

Przypomnijmy, na czym polegały propozycje, zawarte w liście premiera Grotewohla. Były to propozycje, oparte na uchwałach praskiej konferencji ministerstw spraw zagranicznych ośmiu państw. Grotewohl zaproponował, aby przedstawiciele obu części Niemiec zasiedli do wspólnego stołu w celu naradzenia się nad sprawą pokojowego zjednoczenia Niemiec, uformowania tymczasowego rządu, przeprowadzenia powszechnych wyborów, a po ustabilizowaniu centralnego rządu Niemiec — zwrócenia się do zwycięskich mocarstw o zawarcie traktatu pokojowego i wycofanie wojsk okupacyjnych z Niemiec.

TRZY RAZY „TAK"

Czy ten program odpowiada interesom narodu niemieckiego? Oczywiście: tak! Czy odpowiada on interesom państw sąsiadujących z Niemcami i sprawie pokoju powszechnego w Europie? Oczywiście: tak! Istnienie pokojowych, demokratycznych Niemiec jest warunkiem zachowania pokoju w Europie i z tego zdaje sobie sprawę zarówno naród niemiecki, jak i wszystkie narody, które były już kilkakrotnie ofiarami militaryzmu niemieckiego.

Czy propozycje premiera Grotewohla odpowiadają pragnieniom narodu niemieckiego? Niewątpliwie — tak! Świadczą o tym liczne nawoływania przedstawicieli społeczeństwa w Niemczech zachodnich do przyjęcia przez Adenauera propozycji premiera Grotewohla .Wszystkie ankiety przeprowadzone przez prasę zachodnio-niemiecką w sprawie listu Grotewohla przynosiły w rezultacie 80—90 proc. odpowiedzi domagających się wszczęcia rokowań z rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej i doprowadzenia tych rokowań do pozytywnego wyniku.

Ten potężny nacisk zachodnio-niemieckiej opinii publicznej sprawił, że nawet w łonie marionetkowego rządu w Bonn zarysowała się silna tendencja do przyjęcia propozycji premiera Grotewohla.

SZEFOWIE MARSZCZĄ BREW

Osobiste poglądy i życzenia Adenauera nie grały tu oczywiście żadnej roli. Ten stary, wyleniały agent imperializmu, płatny funkcjonariusz nadreńskich baronów ciężkiego przemysłu, reakcjonista i wróg Związku Radzieckiego oraz wszystkiego co tchnie postępem, skoligacony z bankierskimi rodami USA, wytrawny handlarz niemieckim „mięsem armatnim" — z całego serca pragnął odrzucenia propozycji Grotewohla już choćby dlatego, że były one pokojowe i demokratyczne. Ale mimo to — Adenauer prawie przez miesiąc przestępował z nogi na nogę, nie mogąc — wobec postawy olbrzymiej większości społeczeństwa niemieckiego, dać upustu swym chęciom.

To wahanie starego agenta zirytowało szefów amerykańskich. W Waszyngtonie tupnięto nogą. „Niemcy zachodnie — oświadczano brutalnie Adenauerowi — muszą wybrać: czy idą z blokiem atlantyckim, czy nie!" Zgrzybiały zdrajca narodu niemieckiego natychmiast stanął „na baczność" przed atlantyckimi szefami i posłusznie wykrztusił swoje — „nie".

Pretekst, którego użył Adenauer dla umotywowania swojej (a raczej — amerykańskiej) odpowiedzi, jest godny tego starego prowokatora i międzynarodowego intryganta. Oświadczył on, że nie będzie rozmawiać z ludźmi, którzy w imieniu Niemiec zaakceptowali Odrę i Nysę, jako granicę pokoju. Oczywiście — Adenauer zdaje sobie sprawę z tego, że granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalna. Każdy, kto usiłowałby ją naruszyć, prowokuje wojnę. Ale o to właśnie chodzi szefom bońskiej marionetki i Adenauer posłusznie wypełnia życzenia swych amerykańskich mocodawców. Wartość Adenauera dla amerykańskich imperialistów, to wartość dostawcy „mięsa armatniego". A towar ten tylko wówczas ma sens, gdy istnieja preteksty do wojny. Więc Adenauer odgrzewa wszelkie preteksty, na jakie go stać.

NARÓD NIEMIECKI CHCE POKOJU

Naród niemiecki pochował już bez żalu wszystkich swych „wodzów", którzy stawiali na wojnę i wpędzali naród niemiecki w wojnę, czyniąc zeń narzędzie gwałtu i zbrodni na innych narodach. Jedni poumierali na wygnaniu ,jako dożywotni drwale, inni ginęli szczurzą śmiercią w połmieniach benzynowego stosu w podziemiach Berlina, innych jeszcze kołysał wiatr na norymberskich szubienicach, zanim popioły ich rozwiały się na cztery strony świata. Szefa bońskiego rządu marionetek nie lepsza czeka przyszłość. Naród niemiecki nie chce, by jego ojczyzna stała się kolonią amerykańskiego kapitału, nie chce stać się jatką amerykańskiego kapitalizmu. Pragnie on prawa do ludzkiego życia, do pracy i pokoju. I cele te naród niemiecki na pewno osiągnie, wbrew Adenauerom i ich szefom zza Atlantyku.

J.W.

Migawki z sali sądowej w Krakowie

Kto jest mordercą?

Była ciemna i zachlapana noc grudniowa. Po błotnistej drodze, prowadzącej z miasta na rozległe, pagórkowate pola, szła grupa czterech ludzi. Był między nimi młody, czternastoletni chłopiec — jeszcze dziecko. Waldek — bo tak miał na imię ten chłopiec — był przekonany, że idzie do człowieka, którego lubi, że z tym człowiekiem wyjedzie gdzieś daleko do nowego, ciekawego miasta. Ale...

Człowiek, który prowadził Waldka pod rękę, zatrzymał się nagle.

— Po co tak daleko łazić. Tutaj skończymy — powiedział — i nim w oczach chłopca zdążył zapalić się lęk — wyszarpnął z kieszeni pistolet, nacisnął cyngiel...

Rozległ się metataliczny szczęk spadającej iglicy i cisza:

— Niewypał...

Wtedy jeden z dwu idących w tyle mężczyzn wyciągnął pistolet. Dwa wystrzały wsiąkły bez echa w ciszę zadeszczonych pól.

Dwa strzały — gestapowskim sposobem: w tył głowy. Potem trzeci — żeby dobić.

Ktoś wydobył spod płaszcza łopatę. Błysnęło wątłe światło kieszonkowej latarki. Zdarto trupowi buty, czapkę, wyciągnięto z kieszeni pieniądze. Ciało Waldka przyjęła rozmiękła gliniasta ziemia.

Był to grudzień 1949 roku.

— Co wtedy zrobiliście — pyta prokurator — zdjęliśmy mu buty...

— Zdjęliśmy... mówicie, kto zdjął!

Oskarżony Edmund Rogalski — młody brunet o nieprzyjemnej twarzy — milczy chwilę, a potem odpowiada niechętnie.

— Ja zdjąłem... chciałem je potem oddać matce Waldka... Zabił syna, a matce chciał... oddać buty, które zresztą później, jako dowód zbrodni, starannie zakopał. Ten makabryczny fakt, wzięty spośród dziesiątków innych podobnych faktów, jaskrawo maluje ohydę moralną oprawców, bagno, w którym tkwił, klimat, w jakim kwitła działalność rabunkowej i morderczej bandy, zwącej się szumnie „armią podziemną", której członkowie organizatorzy i opiekunowie zasiadają dziś na ławie oskarżonych Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie.

Kto zamordował czternastoletniego chłopca, Waldka Grabińskiego?

Strzelał osiemnastoletni Barczyk, bo koleżce Kręzlowi nie wypalił pistolet, strzelał z pistoletu otrzymanego od ks. Gadomskiego.

Pistolet ten pojawia się w ręku prokuratora, w chwili, gdy zeznaje oskarżony Podsiadło.

— Czy oskarżony poznaje ten pistolet?

Podsiadło spogląda uważnie.

— To jest pistolet księdza Gadomskiego... On powinien mieć taki czerwony...

Prokurator obraca broń na drugą stronę. Błyska czerwona plama jakiejś części...

Ksiądz Gadomski odwraca wzrok i nerwowo bębni palcami po pulpicie. Ksiądz Oborski spuszcza oczy. Teraz już, aby odgadnąć, kto do zbrodni doprowadził, kto do niej podjudzał, kto wystarał się broń i włożył ją do ręki mordercy, nie potrzeba już nawet tragicznego okrzyku matki, oskarżonej Grabińskiej, wołającej ze szlochem:

— Ja jestem niewinna! Przed Bogiem przysięgam! Krew Waldka spada na księdza!

SDL.

Budżet Trumana

NOWY JORK, 16. 1. — Jak już podaliśmy, preliminarz budżetowy USA na rok 1951/52 wynosi po stronie wydatków 71,6 miliarda dolarów, przy czym 73 proc. budżetu przeznaczył Truman na przygotowania wojenne. Preliminarz przewiduje deficyt w wysokości 16,5 miliarda dolarów. Równocześnie zadłużenie państwa wzrośnie do 260 miliardów dolarów.

Dzieje makabrycznych zbrodni

(Dokończenie ze strony pierwszej)

Z kolei zeznaje osk. Grabińska, matka zamordowanego przez bandę Waldemara Grabińskiego.

Oskarżona zeznaje, że młodszy jej syn, Waldemar, który wiedział o działalności bandy, groził niejednokrotnie, że doniesie o tym władzom.

Oskarżona, opowiada: „przyszłam do księdza. Powiedziałam księdzu, że odbiorę sobie i córce życie. Ksiądz powiedział: „tego pani zrobić nie wolno, bo tak było zawsze, jest i będzie, że tam, gdzie musi zginąć osób wiele, musi zginąć jedna". Ja powiedziałam, że to jest szantaż, a przecież Pan Bóg mi tego nie wybaczy. Na to ksiądz Oborski odpowiedział: „nie ma mowy o grzechu tam, gdzieby pani nawet zabiła we własnej obronie, a był czas kiedy sam wydawałem wyroki, kiedy — zachodziła potrzeba.

Od księdza wyszła z tym przekonaniem, że Waldek mój musi zginać. **Krew syna mojego ciąży na księdzu Oborskim .Za krew syna mojego odpowiadać nie będę. Podpisałam pod groźbą.**

Męczyłam się w czasie okupacji z dziećmi, mogłam je wtedy pozabijać. A nie wtedy, gdy mi podsuną żebym ja poszła do kogoś i powiedziała: zabijcie moje dziecko. Nie ma takiej matki, która by tak powiedziała (płacze).

Po przerwie obrońcy zadają pytania:

ADW.: Kiedy oskarżona podpisała swoje zobowiązanie?

OSK.: Po powrocie od księdza.

ADW.: Czy oskarżona uważa, że otrzymała rozgrzeszenie od księdza?

OSK.: Całkowite. Ksiądz powiedział, żebym szła do domu w zupełnym spokoju.

Na tym przesłuchanie oskarżonej Grabińskiej zakończono.

(Dalszy ciąg pierwszego dnia procesu po przerwie — podamy w dniu jutrzejszym).

Ze względu na przeszkody natury technicznej następny odcinek powieści — „Miłość doktora Arżanowa", zamieścimy w numerze jutrzejszym.

SPORT

Bilans sportu w Piotrkowie i powiecie

Nie marnowano czasu w sporcie piotrkowskim. Miniony rok, mimo poważnych niedociągnięć, ma też do zanotowania i pewne sukcesy. W powiecie brało udział w Marszach Jesiennych ponad 7000 osób i taką samą liczbą mogło się poszczycić miasto, gdzie bardzo sprawnie pod względem organizacyjnym przeprowadzano tę imprezę.

Tragedią klubów — jest brak lokali. Żaden klub w Piotrkowie nie posiada świetlicy, nic też dziwnego, że szkolenie ideologiczne odbywa się bardzo nieregularnie.

PRACA KLUBÓW

Jeden z najstarszych klubów ZKS „Unia" może się poszczycić dobrymi wynikami swych sekcji: tenisowej, ping-pongowej, pływackiej, lekkoatletycznej i szachowej. Znacznie natomiast obniżył się poziom sekcji: piłki nożnej, gier sportowych i bokserskiej.

„Gwardia" i „Stal" opierają swą pracę na dwóch sekcjach — bokserskiej i piłki nożnej. W masowych imprezach kluby te w 1950 r. egzaminu nie zdały. Domeną masowych imprez są szkoły. Dobrze się rozwija SKS przy PSTP, którego drużyna na mistrzostwach okręgowych tych szkół zajęła pierwsze miejsce w piłce nożnej i posiada w swych szeregach wielu dobrych lekkoatletów.

SKS przy Gimn. im. Bolesława Chrobrego przoduje w lekkiej atletyce i w grach sportowych. Kół sportowych na terenie miast jest 10. Wykazują one ożywioną działalność w piłce nożnej i w siatkówce. Małą natomiast aktywność przejawiały w imprezach masowych.

W powiecie są trzy kluby sportowe: „Włókniarz" w Moszczenicy, „Włókniarz" w Bełchatowie i LZS w Wolborzu. Dwa związkowe kluby posiadają dotychczas jedynie sekcje piłki nożnej.

Ludowy Zespół Sportowy posiada 5 sekcji i wykazuje ożywioną działalność, czego brak jest klubom związkowym, będącym w dużo lepszych warunkach.

Sportowych Zespołów Ludowych mamy w powiecie zarejestrowanych 56. Niektóre z nich, jak Wolbórz, Gorzkowice, Kamieńsk przejawiają dość ożywioną działalność sportową i organizacyjną. Udział ich w akcjach masowych był nadspodziewanie duży.

J. G.

Siatkówka i koszykówka

Finały mistrzostw DOSZ

W ubiegłym tygodniu rozegrano mecze finałowe o mistrzostwo szkół zawodowych.

Ogólna statystyka mistrzostw przedstawia się następująco: w siatkówce żeńskiej startowało 7 drużyn, natomiast w męskiej 20 drużyn. W koszykówce rozegrano spotkania tylko w konkurencji męskiej przy udziale 18 drużyn startujących.

Ogólnie więc rozegrano 42 spotkania.

Finałowe spotkanie w siatkówce żeńskiej rozegrały między sobą drużyny PLTD i VII Gimn. Handlowego. Spotkanie to wygrały lepiej przygotowane zawodniczki Liceum Dentystycznego w stosunku 2:0 (15:4, 15:9). Zespół mistrzowskiej drużyny grał od początku rozgrywek w składzie: Michalak, Dzwonkowska, Olszewska, Smulska, Oczkowicz, Stanik.

O wiele ciekawsze spotkanie w piłce siatkowej rozegrały między sobą męskie drużyny — Państwowego Liceum Gumowego i Państwowego Liceum Techniczno - Mechanicznego. Uczniowie spod znaku „gumówki" od początku spotkania objęli prowadzenie i pierwszego seta wygrali 15:8. W drugim secie przeciwnicy ruszają do generalnego ataku i prowadzą w tym secie 8:1. Jednak zawodnicy Liceum Gumowego po bardzo emocjonującej i zaciętej grze nie tylko że wyrównują, ale zdobywają przewagę, wygrywając seta 15:12 a tym samym zdobywają tytuł mistrzowski. Najlepszymi zawodnikami byli: Maciejewski, Ewertowski i Bratanek.

Ostatnie spotkanie tegorocznych mistrzostw DOSZ — to występ koszykarzy Państwowej Szkoły Techniczno - Przemysłowej, która zmierzyła się z Liceum Dentystycznym. Od początku spotkania aż do końcowego gwizdka, zdecydowaną przewagę mieli uczniowie PSTP, przeto i spotkanie zakończyło się ich zwycięstwem 55:22 (23:11).

Punkty zwycięzców zdobyli: Liszkowski — 21, Bednarowicz — 11, Przywarski — 8, Kaczmarek i Witasiak — po 5, Duda — 4 oraz Hoffman — 2.

Dla pokonanych: Olejniczak — 8, Kordasz i Hejman — po 6, Sęk i Bogusz — po 1.

Mich.

O mistrzostwo ZSRR w hokeju

W dalszym ciągu mistrzostw ZSRR w hokeju kanadyjskim odbyły się na stadionie „Dynamo" w Moskwie dwa spotkania.

W pierwszym „Dynamo" Moskwa pokonało CDKA 6:1, w drugim moskiewski zespół „Skrzydła Sowietów" pokonał drużynę Leningradzkiego Domu Oficerów 9:1.

Rekord świata

Czołowy łyżwiarz norweski Andersen pobił na zawodach w Trondheim rekord świata w biegu na 5 tys. metrów wynikiem 8:07,3 min. Poprzedni rekord należał do Węgra Pakora i wynosił 8:13,5 min. Andersen jest mistrzem świata i Europy w wieloboju łyżwiarskim.

Program zimowych mistrzostw Zrzeszeń Sportowych

W Zakopanem odbyła się konferencja komitetu wykonawczego Zimowych Mistrzostw Polski Zrzeszeń Sportowych.

Przygotowano już projekty dekoracji Zakopanego i obiektów sportowych oraz program imprez kulturalno - rozrywkowych na cały okres trwania mistrzostw.

Program Zimowych Mistrzostw Polski Zrzeszeń Sportowych w szczegółach przedstawia się następująco:

17 LUTY: Losowanie do poszczególnych konkurencji.

18 LUTY: Uroczyste otwarcie zawodów i defilada. O godz. 10 — stadion pod Krokwią: Bieg rozstawny 4×10 km na polanie przy skoczni pod Krokwią. Bieg kobiet 10 km — stadion pod Krokwią. Wieczorem od 19 na stadionie przy ul. Kościuszki mecze hokejowe.

19 LUTY: Bieg zjazdowy kobiet i mężczyzn otwarty i do biegu złożonego na Kasprowym Wierchu z metą pod Myślenickimi Turniami.

20 LUTY: Slalom do biegu złożonego kobiet i mężczyzn — Suchy Żleb — Hala Kalatówki.

21 LUTY: Bieg 10 km otwarty i do biegu złożonego — stadion pod Krokwią. Jazda szkolna mężczyzn i kobiet oraz mecze hokejowe — stadion przy ul. Kościuszki.

22 LUTY: Konkurs skoków do biegu złożonego — skocznia pod Krokwią. Jazda figurowa mężczyzn i kobiet. Jazda parami — stadion przy ul. Kościuszki.

23 LUTY: Bieg 30 km — stadion pod Krokwią. Jazda szybka mężczyzn i kobiet — stadion przy ulicy Orkana.

24 LUTY: Slalom otwarty kobiet i mężczyzn — Suchy Żleb — Hala Kalatówki. Jazda szybka kobiet i mężczyzn — stadion przy ul. Orkana. Mecze hokejowe — stadion przy ul. Kościuszki.

25 LUTY: — Konkurs skoków — stadion pod Krokwią oraz rozdanie nagród i zamknięcie zawodów.

S. † P.

ANTONI SIKORSKI

PREZES KOŁA RZEMIEŚLNIKÓW STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO w ŁODZI,

zmarł dnia 13 stycznia 1951 roku.

Stronnictwo Demokratyczne i Koło Rzemieślników straciło w Zmarłym swego wybitnego i aktywnego działacza.

ZARZĄD KOŁA RZEMIEŚLNIKÓW STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO W ŁODZI.

MIKOŁAJ KOROLJEW 4)

NA RINGU

Nasi przeciwnicy stosowali na przykład jako zasadę tylko walkę na dystans. Taka jednostronność w walce stanowi dla nas już przebrzmiały akord. Radziecka szkoła boksu pozwoliła nam znacznie przewyższyć przeciwników pod względem taktyki i stać się panami sytuacji na ringu.

Mój przeciwnik Ejno Waelnia ważył ponad 100 kg. Swoją postawą, sposobem zachowania się, sprawiał wrażenie siłacza, który na oczach zdumionej publiczności zaraz pocznie rwać łańcuchy...

Zabrzmiał gong. Pomruk strachu i podniecenia rozległ się na widowni.

Waelmo rzucił się do ataku. I to do jakiego! Ledwo zdążyłem się odwrócić w swoim rogu już przebiegł przez ring i dosłownie „siedział na mnie".

Zdziwienie moje nie miało granic. Finowie rzadko kiedy sami rozpoczynali atak, przedkładając najwidoczniej ostrożną taktykę obrony z nielicznymi kontratakami. A tu taka diabelska aktywność!

W cyrku zahuczało. Wielu z pewnością przypuszczało, że po takiej „rozróbce" nie będzie mnie można znaleźć na ringu.

Omijałem ciosy unikami. Szerokie, sygnalizowane ciosy Waelmy gwizdały mi tylko nad głową, prując powietrze. Przejrzałem jego zamiary. Gdy zorientował się, że boli mnie ramię, Waelma postanowił zasypać przeciwnika gradem uderzeń, a później niech będzie co chce!

Tak trwało przez kilka sekund. Przeczekawszy tę kanonadę ciosów, zadałem z kolei zupełnie odkrytemu przeciwnikowi cios w tułów i następnie drugi w głowę.

Waelma upadł. Sędzia ringowy zaczął liczyć. Liczenie jednak nie trwało długo. Waelma podniósł się — i wyobraźcie sobie — z nie mniejszą gwałtownością, z jaką zaczął bój, pośpieszył z powrotem do swojego rogu...

Mecz zakończony. Opustoszała sala moskiewskiego cyrku.

Radziecki boks wpisał jeszcze jedną strofę w rubrykę międzynarodowych spotkań i zwycięstw.

ZWYCIĘŻAMY RAZEM

Gdy zwartą grupą wychodziliśmy po meczu z cyrku powitano nas nagle oklaskami. Nieznajomi ludzie, którzy przed cyrkiem specjalnie czekali, teraz ściskali nam ręce, gratulowali, z przejęciem mówili o tym, jak to jest przyjemnie, że zwycięstwo było tak przekonywujące i pełne. Pytano nas, jak się czujemy, życzono dalszych sukcesów. Powiedziałem: „Nieznajomi ludzie". Nie, to jest w tym wypadku niesłuszne określenie. Pamiętam, jak przed meczem ci sami ludzie tłoczący się przy wejściu, z szacunkiem usuwali się z przejścia, gdy wysiedliśmy z autobusu.

Mimowoli zauważyłem wówczas, że wszyscy ci, z którymi zetknął się mój wzrok patrzyli na nas życzliwe i z otuchą, jakby każdy chciał powiedzieć:

— Towarzysze, jesteśmy z wami. Razem. Wierzymy, że będziecie mężni i wytrwali. Wierzymy w was i czekamy na zwycięstwo!

Teraz po walce, znów spotykają nas nieznajomi przyjaciele. Rzeczywiście, cały czas byliśmy razem. Czy to nie ty, młody chłopaczku z potarganymi z emocji włosami, z gąszczu ludzi przepełniających „galerkę", wołałeś dźwięcznie: „Naprzód!"

Czy to nie ty, towarzyszu kapitanie, nerwowo zaciskając pięści patrzyłeś na mnie z pierwszego rzędu, z naprężeniem i wyczekująco, kiedy Waelma zdecydował się postawić wszystko na fałszywą kartę przypadku, hojnie młócąc powietrze rękami w natarciu na mnie?

Zwyciężyliśmy. Zwyciężyliśmy razem. Okazaliśmy się silniejsi przede wszystkim dlatego, że w tych zawodach szło o honor naszej Socjalistycznej Ojczyzny.

Mocniejszym staje się radziecki człowiek, gdy chodzi o sławę jego ojczyzny. Uczucie dumy czyni go takim. A imię tego uczucia — radziecki patriotyzm. I nie ma na świecie nic silniejszego i piękniejszego.

Zbliżała się północ, kiedy wracaliśmy z cyrku do domu, po ucichłych ulicach Moskwy.

Ciepłym blaskiem mrugały wśród śnieżnej mgły gwiazdy Kremla.

Przez radio nadawano ostatnie wiadomości. Słowo honoru, byliśmy szczęśliwi, gdy usłyszeliśmy przez megafon wiadomość o naszym zwycięstwie.

Pomyślałem sobie: być może właśnie w tej chwili u siebie w gabinecie słucha radia Józef Stalin. Wielki, drogi nasz Nauczyciel, może razem z nami cieszy się teraz z naszego sukcesu.

My, wszyscy ludzie radzieccy, w upartej walce — zwyciężamy. Los każdego z nas — to cząstka wielkiego losu naszej Ojczyzny, w której urodziliśmy się i która nas wychowała.

POWAŻNIE I NA DŁUGO PIERWSZA ZNAJOMOŚĆ

Walka z fińskim bokserem w wadze ciężkiej, Ejno Wealmo była moim piętnastym międzynarodowym spotkaniem na ogólną ilość stu pięćdziesięciu stoczonych walk na ringu.

Po raz pierwszy zapoznałem się z boksem szesnaście lat temu. Było to na podwórzu robotniczej dzielnicy Moskwy — Dangauerowce. Tu urodziłem się i tu wyrosłem. W naszym domu mieszkał Fiedia Carkow. Chłopak starszy ode mnie i od moich przyjaciół wiekiem, oczytany, żądny wiedzy, wyrobił między innymi w nas zainteresowanie do radiotechniki.

W podwórzu znajdowały się drewniane komórki. Tu magazynowano drzewo. Wolne miejsce w nich wykorzystaliśmy na urządzenie mechanicznych warsztacików. Jeden posiadał tu niedużą tokarenkę, drugi ślusarskie imadełko. Tu również przechowywaliśmy nasze pudła z drutami, izolatorami, częściami radioodbiorników — słowem wszystko, co było potrzebne przy pracy w tych prowizorycznych warsztatach.

Pewnego dnia zauważyliśmy, że Fiedia wyrabia coś niezwykłego w swej komórce. Przymocował do belki gruby sznurek i zawiesił na nim wielki, wypchany worek.

— Po co mu to potrzebne? — zastanawiaiśmy się długo.

W sportowej koszulce i spodenkach Carkow spojrzał na piaskowy zegar, podszedł do worka i z niezwykle poważną miną zaczął go młócić pięściami. Patrzy na zegar i bije z całej siły w worek.

— Co ty robisz? — pytamy.

Carkow spojrzał roztargnionym wzrokiem, jakby dopiero nas dostrzegł.

Pracownicy poszukiwani:

Starszego księgowego, kierownika finansowego, woźnego zatrudni natychmiast **Centrala Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi, Ekspozytura Wojewódzka w Łodzi.** — Zgłoszenia osobiste przyjmuje biuro Centrali Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi **Łódź, ul. Traugutta 14,** II piętro, pokój nr 31, od godziny 7,30 do 15,30. (K. 585)

Tkaczy kortowych, uczniów(ce) na tkalnię kortową, robotników gospodarczych, elektromonterów wysoko wykwalifikowanych, **murarzy i blacharzy** zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Norberta Barlickiego w Łodzi.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny, ul. Żeromskiego nr 108, w godz. 7,30 do 15,30. (K. 550)

St. księgowego, księgowego, ref. zaop., sekr.-maszynistki poszukują **Centr. Kons. MBP Warsztaty Odzieżowe w Łodzi, ul. Curie-Skłodowskiej 12.** Zgłoszenia w godz. od 8—16.

Pracowników do czyszczenia szyb wystawowych i sprzątaczek do biur, oraz **cykliniarzy** poszukuje **Spółdzielnia Pracy „Czystość".** — Zgłaszać się: **Łódź, ul. Wschodnia nr 47,** dnia 18. 1. 1951, czwartek, godz. 9—11 i 4—6. (K 601)

Głównego księgowego, starszego księgowego, referenta transportowego zaangażujemy natychmiast. Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny **Centrali Krajowych Surowców Włókienniczych Ekspozytura Łódź, ul. Kilińskiego nr 26.** (K. 607)

II OGŁOSZENIE

F-ma „Daltrans", Biuro Ekspedycyjno-Transportowe, Sp. z o.o. w Łodzi ul. Franciszkańska nr 98, zostało postawione z dniem 21 grudnia 1950 r. w stan likwidacji.

Z mocy art. 268 K.H. osoby mające jakiekolwiek roszczenia do wymienionej Spółki winny je zgłosić najpóźniej w terminie trzech miesięcy od ostatniego ogłoszenia pod rygorem ich utraty z mocy art. 276.

Likwidator.

LEKARZE

Dr TEMPSKI specjalista weneryczne, skórne, włosów, moczopłciowe. Piotrkowska 114 (k22)

Dr ZAURMAN — specjalista: skórne, weneryczne 8—10 4—6 Narutowicza 2. (k25)

Dr MARKIEWICZ Gustaw specjalista weneryczne, skórne, ul Piotrkowska 109/6 Tel 138-52.

Dr HEYKO - POREBSKI skórne, weneryczne 17 do 19. Brzeźna Telefon nr 158-19. (k32)

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia) — Piotrkowska 14. czwarta - siódma (k26)

Dr RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych, akuszerii Przyjmuje, godziny 3—6 Piotrkowska 33

Dr JADWIGA ANFOROWICZ — skórne, weneryczne, kobiece 1—6, ul. Próchnika 8 (k23)

Dr SIEŃKO Ksawery — specjalista skórno-weneryczne 16—18. Kilińskiego 132. (k 600)

Dr ŚWIDERSKA-ŁONICKA, choroby skórne, kosmetyka lekarska — wszelkie zabiegi kosmetyczne Piotrkowska 224, telefon 141-72 (k518)

Dr CHĘCIŃSKI skórno-weneryczne. 5—8 Piotrkowska 157 (k21)

Dr PIWECKI wewnętrzne, płuca, serce Piotrkowska 35.

Dr KUDREWICZ — specjalista weneryczne, skórne 8—9, 3—5. Piotrkowska 106. (k 315)

KUPNO i SPRZEDAŻ

DO sprzedania stołowy i sypialnia oraz różne rzeczy. Legionów 25, m. 41, między godz. 18—21.

SREBRO (złom) monety każdą ilość kupuje Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy „Argentum". Łódź ul. Więckowskiego 6.

MEBLE, streptomycynę (gramówki) oraz radio sprzedam, ul. Gdańska nr 101, m. 3.

SPRZEDAM streptomycynę, Pogonowskiego 62, m. 7, prawa oficyna I piętro.

SREBRO (złom) monety każdą ilość kupuje Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy „Argentum". Łódź Al. Kościuszki 26.

SEGREGATORY biurowe używane, kuźnie polowe, pianino elektryczne, słupki żelazne ogrodzeniowe, gilotynę przecinającą papier tekturę, rewolwerówkę — poleca Madej, Piotrkowska 181, telefon nr 272-08. (k 629)

SOKÓŁ z wózkiem sprzedam. Radogoszcz, Sasanek 16. Wiadomość przed południem. (k 617)

KANWĘ do robótek kupię w małej ilości. Wierzbowa 28.

STREPTOMYCYNĘ sprzedam 5 i 1 g, Legionów 32 perfumeria.

TAPCZAN szeroki (140) kuchnię gazową kupię. Tel. 276-43 wieczorem.

ZAOFIAROW. PRACY

POTRZEBNA pomocnica domowa. Warunki dobre. Al. Kościuszki 53, m. 1.

POTRZEBNA pomocnica domowa z gotowaniem na stałe lub na przychodnie. Piotrkowska 93, m. 13

POMOCNICA domowa potrzebna. Warunki dobre. Pracownia cukiernicza Sieradzka 1.

POTRZEBNA pomocnica domowa. Dobre warunki Piotrkowska 220, m. 6.

POTRZEBNA pomocnica domowa przychodząca. — Próchnika 10—22.

POTRZEBNA była pracownica szpitalna na stałe. Stalina 31 (sklep).

NAUKA i WYCHOW.

ZAPISY na trzymiesięczny, półroczny Kurs Kroju Modelowania Szycia IPR. Piotrkowska 24—7, godz. 10—12, 16—18. (k355)

ŻEŃSKIE KURSY Kroju, Szycia, Modelowania „IPR" przyjmują zapisy, godz. 9—18. Zgierska 39a.

STENOGRAFII biurowej, maszynopisania, księgowości Kursy Stowarzyszenia Stenografów — Maszynistek. Zapisy: Kilińskiego 50, Piotrkowska 83.

KURSY kroju szycia i modelowania IPR. Zapisy Sienkiewicza 89.

KURSY SAMOCHODOWE Kościuszki 68, rozpoczynają wykłady 22 stycznia.

ZGUBY

SKRADZIONO dokumenty czeskie: metrykę urodzenia i zaświadczenie szkolne na nazwisko Stelakowska Maria. (k 602)

PAMIĄTKOWY zegarek damski zgubiono 14.1. godzina 21 na Więckowskiego—Gdańskiej. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wysokim wynagrodzeniem — Więckowskiego nr 25—2.

ZGINĘŁA suka spaniel czarno-szara. Odprowadzić za wynagrodzeniem Srebrzyńska 89, m. 41. Ostrzega się przed nabyciem.

Dnia 16 stycznia 1951 roku po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, przeżywszy lat 47 zmarł nasz najukochańszy mąż i ojciec

Ś. † P.

Leopold MISZCZAK

DŁUGOLETNI MISTRZ STOLARSKI.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ulicy Sienkiewicza 68 do kościoła O.O. Jezuitów przy ul. Sienkiewicza, odbędzie się w dniu 17 bm., o godz. 19,30. Msza żałobna w tymże kościele odbędzie się w dniu 18 bm., o godzinie 11, skąd nastąpi wyprowadzenie zwłok tegoż dnia o godz. 14 na cmentarz na Doły, o czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA i SYNOWIE.

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej. Nazwisko Janina Wojtczak. Więckowskiego 78.

ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw. Jeżyna Irena, Ogrodowa 60.

ZAGUBIONO legitymację szkolną na nazwisko Dominikowski Włodzimierz.

ZAGINĘŁA legitymacja Związku Paligraficznego na nazwisko Lubińska Halina.

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej. Nazwisko Pękala Edward.

ZGUBIONO leg. szkolną. Zdrojewski Stanisław, ul. Zgierska 96.

ZGUBIONO legitymację UŁ nr 10—29. Nazwisko Grabowska Krystyna.

ZGUBIONO legitymację ZNP na nazwisko Katarzyny Dzierżyńskiej — nr 134483.

LOKALE

DWA oddzielne pokoje centrum wygody na pokój z kuchnią. Oferty pod „Zamiana 481".

BEZDZIETNE pracujące małżeństwo poszukuje pomieszczenia przy rodzinie. Zgłoszenia Łódź, Lipowa 44, m. 14, między godz. 16—18.

POSZUKUJĘ sklepu w centrum miasta, telefon 108-08, dzwonić od 9 do godz. 19.

RÓŻNE

ZDJĘCIA legitymacyjne, fotografie amatorskie najszybciej wykonuje Fotoautomat: Narutowicza 8.

KALENDARZYK

Środa **17** STYCZNIA

DZIŚ Antoniego

JUTRO Kat. św. P. w. Rz.

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY:

Komenda Miejska M. O.	253-60
Pogotowie Ratunkowe PCK 104-44	134-15
	117-11
Straż Pożarna	8
Miejski Ośrodek Informacji	159-15

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki:

Limanowskiego 1, Piotrkowska 193, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej nr 8, Srebrzyńska 67, Piotrkowska 25.

Apteka U. S. Al. Kościuszki 48, czynna całą dobę bez przerwy.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego nr 34) — o godz. 19 „Zwycięstwo".

PAŃSTWOWY TEATR im. St. JARACZA (ul. Jaracza nr 27/29) — o godzinie 19 „Wieczór trzech króli". Bilety ważne z dnia 16. 12. 1950 r.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ulica Obrońców Stalingradu nr 2) — o godz. 19,15 „Przyjaciele". Ost. dni.

TEATR ZIMOWY „OSA" (Traugutta 1) o godz. 19.30 „Złote niedole".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska nr 243) — o godz. 19,15 „Swobodny wiatr".

PAŃSTW. TEATR LALEK „PINOKIO" (ul. Kopernika 16) — o godzinie 17 „Przygoda Misia Łazęgi".

PAŃSTW. TEATR LALEK „ARLEKIN" (Piotrkowska 152) — o godz. 17 „Złota rybka".

KINA

ADRIA (ul. Stalina 1 dla młodzieży) — „Wschodnie zaloty" — godz. 16, 18, 20.

BAJKA (ulica Franciszkańska nr 21) — Nieczynne z powodu remontu.

BAŁTYK (Narutowicza nr 20) — „Antoni Iwanowicz gniewa się" — godz. 16,30; 18,30; 20,30; dozw. od lat 12.

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program Aktualności Kraj. i Zagran. nr 2a/51", PKF nr 3/51, „Świat młodych nr 2/50", „Życie pszczół", „Jesień w Gruzji" — godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (ul. Legionów 2) — Kino nieczynne z powodu remontu

MUZA (Pabianicka 173) — „Miasto nieujarzmione" — godz. 18, 20; dozw. od lat 7

POLONIA (ulica Piotrkowska nr 67) — „Złodzieje rowerów" — godz. 17, 19, 21; dozwolony od lat 14.

PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74) — „Śmiali ludzie" — godz. 18, 20; dozw. od lat 7.

REKORD (Rzgowska 2) — „Wyspa szczęścia" — godz. 18, 20; dla młodzieży niedozwolone.

ROBOTNIK (ulica Kilińskiego nr 178) — „Powrót Lassie" — godz. 18, 20; dozwolony od lat 7

ROMA — (ulica Rzgowska nr 84) — „Antoni i Antonina" — godz. 18, 20; dozw. od lat 14.

STYLOWY (ulica Kilińskiego nr 123) — „Wesoły jarmark" — godz. 17,30, 20; dozw. od lat 12.

ŚWIT (Bałucki Rynek) — „Przygoda Nasredjna" godz. 18, 20; dozw. od lat 7

TATRY (Sienkiewicza 40) — „Śluby kawalerskie" — godz. 16, 18, 20; dozwolony od lat 12

WISŁA (ulica Daszyńskiego nr 1) — „Złodzieje rowerów" — godz. 16,30; 18,30; 20,30; dozw. od lat 14

WŁÓKNIARZ (ulica Prochnika nr 16) — „Hamlet" — godz. 14, 17, 20; dozw. od lat 14.

WOLNOŚĆ (ul. Nabórkowskiego nr 16) „Mongolia w ogniu" — godz. 15,30, 18, 20,30; dozwolony od lat 12

ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Goal" — godz. 18, 20 — dozw. od lat 12.

*

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY

Zebrania i odczyty

DZIŚ

— W sali Archiwum Miejskiego (Plac Wolności 1), o godz. 19,30 posiedzenie naukowe Sekcji Historii-Geogr. i odczyt prof. dr R. Szewczyka pt. „Pierwsze powstanie lyońskie".

— W lokalu NOT (Piotrkowska 102), o godz. 19 odczyt inż. J. Drzewieckiego pt. „Usprawnienie obiegu dokumentacji technicznej przy użyciu kart dziurkowanych i maszyn systemu Bauer".

— W sali wykł. PZH (Wodna 40), posiedzenie naukowe Łódzkiego Naukowego Towarzystwa Lekarskiego.

400 petentów przyjęli członkowie RN
w Referacie Skarg i Zażaleń

Referat Skarg i Zażaleń Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, szczególnie w poniedziałek, a więc w dzień przyjęć obywateli, ma bardzo dużo pracy. Każdy przecież petent musi się tu najpierw zapisać, a później dopiero może iść według swego wyboru do któregoś z członków Prezydium MRN, przyjmujących od godz. 17 do 20.

Przy wszystkich drzwiach panuje wielki tłok.

Największym jednak powodzeniem cieszy się przewodniczący Prezydium, Bugajski. Większość kwestii rozstrzyganych przez niego, to sprawy mieszkaniowe.

Dom przy ul. Bolesława 4 przeznaczony jest do rozbiórki — mówi tkaczka z PZPB im. Armii Ludowej — Helena Osieja. Co będzie dalej?

— Proszę się nie obawiać — brzmi odpowiedź ob. Bugajskiego — napewno dostaniecie nowe mieszkanie.

Następny petent otrzymał w ubiegłym roku ładne mieszkanie w Tuszynie-Las. Ze względu jednak na rzekomo specyficzny charakter pracy, koniecznie chce mieszkać na terenie Wielkiej Łodzi.

— Niestety — tłumaczy wiceprzewodniczący Bugajski — nie mamy wolnych mieszkań, a istniejące przydzielamy w pierwszym rzędzie przodownikom pracy i ludziom pozbawionym w ogóle dachu nad głową. Z Tuszyna-Las można codziennie dojeżdżać do Łodzi.

Dziwne wydaje się stanowisko niektórych ludzi. W okolicach podmiejskich niechętnie chcą mieszkać.

Problem mieszkaniowy w Łodzi jest zagadnieniem b. trudnym, wymagającym wielu lat do całkowitego, pozytywnego rozwiązania. Robi się w tej dziedzinie bardzo dużo. ZOR buduje nowe bloki mieszkaniowe, Prezydium MRN przeprowadza generalne remonty wielu domów.

Napewno liczni petenci zmienią dotychczasowe mieszkania na lepsze.

Wiceprzewodnicząca Mikołajczykowa do godz. 19 przyjęła przeszło 30 osób.

Funkcjonariusz straży przemysłowej spowodował wypadek motocyklowy w wyniku którego mam złamaną prawą nogę w kostce — tłumaczy robotnik z PZPB im. Stalina, Józef Woźniak. Upłynęło pół roku i nikt nie zainteresował się tym wypadkiem. Chcę otrzymać rentę inwalidzką.

— Dobrze — odpowiada ob. Mikołajczykowa — wasze podanie natychmiast skieruje się do Wydziału Pracy MRN celem dokładnego zbadania całej sprawy i wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do winnych wypadku. O wynikach waszej interwencji powiadomimy was pisemnie, poproszę tylko o dokładny adres.

— Dziękuję.

Sekretarz Prezydium MRN, Wróblewski, wszystkie prośby i zażalenia zapisuje w grubym zeszycie.

— Poproszę o bliższe dane — zwraca się do siedzącej obok kobiety.

Po chwili petentka z zadowoleniem opuszcza pokój. Sprawa została załatwiona.

Wciąż nowe twarze przesuwają się przed członkami Prezydium M. R. N. — wyłaniają się nowe zagadnienia, które wymagają bezzwłocznego załatwienia.

W ubiegły poniedziałek przyszło około 400 osób.

Drugi raz od wejścia w życie doniosłej uchwały rządu w sprawie usuwania niedomagań w pracy aparatu państwowego — członkowie Prezydium MRN przyjmują i rozpatrują skargi, zażalenia, prośby obywateli.

Znaczenie tej uchwały jest już widoczne w formie jak najbardziej konkretnej.

B. HOŁ.

RADIO

ŚRODA, 17 STYCZNIA

11,50 „Głos mają kobiety"; 11,57 Sygnał Hejnał; 12,04 Dziennik; 12,25 Program, 13,30 Koncert dla szkół; 14,00 Muz.; 14,10 „Wszechnica Radiowa"; 14,30 Aud. szkolna dla kl. V—VII „Nad Notecią" słuchowisko; 14,50 Muz.; w wyk. Ork. P. R.; 15,30 Aud. dla świetlic dziecięcych; 15,50 Pog. dla kursów partyjnych I stop.; 16,10 „Z horyzontów techniki" recenzja; 16,20 Recital śpiewaczy I. Strzałkowskiej; 16,40 „Czy wiecie?..."; 16,45 Aktualności łódzkie; 16,55 Komunikaty; 17,00 Wiad. popołudniowe; 17,15 Muz. polska w wyk. Ork. P. R.; 17,40 Lekcja jęz. rosyjskiego; 18,00 „Na bezdrożach formalizmu" — humoreska wg. J. Haszka; 18,20 Muz. rozrywkowa; 18,45 Aud. dla kobiet; 18,55 Progr. tok. na jutro; 19,00 „Wszechnica Radiowa"; 19,20 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R.; 20,00 Dziennik wiecz.; 20,30 Muz., 20,50 „Wczoraj i przedwczoraj" słuchow. 21,30 Muzyka i aktualności; 22,00 Słuchowisko cz. II; 22,47 Muz.; 23,00 Ostatnie wiad.; 23,10 Program na jutro; 23,17 Muzyka.

Ofiary

Drugi rok Państw. Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi, ul. Narutowicza 77 na dzieci koreańskie zł 210,—.

Wczoraj — mieszkanka zapadłej wsi
jutro — wykwalifikowana pielęgniarka

Sala z białymi, szpitalnymi łóżkami. Przed jednym z nich skupiła się grupa dziewcząt.

Lekcja prawidłowego bandażowania

— Co tego chorego tak „maltretują" — powiedziałby wchodzący na salę. Nie jest to jednak zwykła sala, lecz demonstracyjna, a w łóżku nie leży „ktoś", lecz „coś" — zwykła kukła. Na niej to właśnie uczą się obchodzić z chorym uczennice 6-miesięcznego kursu pielęgniarskiego w Łodzi. Kurs mieści się przy ul. Piotrkowskiej 236.

Właściwie w tej chwili odbywają się dwa kursy: jeden z internatem, drugi — bez. Po ukończeniu go i dwuletniej praktyce można złożyć dyplom i uzyskać pełne kwalifikacje pielęgniarskie.

Akurat odbywa się wykład. Wędrujemy wzrokiem po pochylonych nad notatkami postaciach dziewcząt. Ten kurs otworzył drogę awansu społecznego wielu pracownikom szpitali.

W ostatnim rzędzie siedzi Lucyna Andrzejczak, sanitariuszka miejskiego szpitala nr 11. Jej rodzice mieszkają we wsi Sędów, pow. turecki. Dzieciństwo sanitariuszki nie było łatwe, jak nie łatwe było życie robotnika i biednego chłopa w Polsce sanacyjnej. Marzyła jednak zawsze o pracy pielęgniarskiej. Od kilku miesięcy pracuje w szpitalu. Przeglądając przed kilku miesiącami gazety znalazła notatkę prasową, donoszącą o mającym nastąpić uruchomieniu kursu dla młodszych pielęgniarek.

— Ot i wszystko — dodaje.

W tych kilku słowach kryje się jednak cały sens przełomu, który się dokonał: może się uczyć, nabywać kwalifikacje! Kurs jest bezpłatny.

Podobną historię mogłyby opowiedzieć pozostałe uczestniczki kursu: 65 dziewcząt, które znalazły możność nauki.

Zawód? — Telefonistka

Państwowy Ośrodek Szkolenia Łączności w Łodzi otwiera kurs telefonistek dla kobiet, które ukończyły 18 rok życia. Warunkiem przyjęcia na kurs jest ukończenie conajmniej szkoły podstawowej, dobry stan zdrowia, przynależność do organizacji młodzieżowej. Szkolenie na kursie trwa 4 miesiące, jest bezpłatne i przewidziane dla osób dochodzących.

Celem kursu jest przygotowanie wykwalifikowanych sił do pracy w służbie łączności.

Zapisy na kurs telefonistek przyjmuje kancelaria Państwowego Ośrodka Szkolenia Łączności w Łodzi, ulica Sienkiewicza nr 58 do 28 stycznia 1951 r. w godzinach od 9—14.

Lublinek awansował

Nareszcie skończyły się trudności komunikacyjne mieszkańców Lublinka. Od 14 bm. korzystają oni z kolejowego połączenia z Łodzią.

Do tej pory trudno było dostać się z Lublinka, który leży w granicach Wielkiej Łodzi, do centrum miasta. Do przystanku Brus Górny jest z Lublinka około 4 km. do krańcowego przystanku „szóstki" na ul. Kątnej — 6 km. Ludzie którzy mieszkają tutaj, a pracują w Łodzi zmuszeni byli do codziennej, a właściwe conocnej wędrówki po błotnistej, nieoświetlonej drodze. Żeby stanąć na czas przy warsztacie pracy w Łodzi, trzeba było wstawać o godzinie 4 a nawet o 3 w nocy.

Teraz wsiadają w Lublinku do pociągu o godz. 6.50 lub 8,08 i za parę minut są na dworcu Łódź-Kaliska. Wracających po pracy do domu zabierają pociągi odchodzące ze sacji o godzinie 18.20; 19,14; 20,41. — Można więc jeszcze po pracy załatwić coś w mieście.

Tak więc dzięki inicjatywie miejscowego społeczeństwa, które przy budowie przystanku przepracowało około 1400 rob. godzin i przychylnemu stanowisku DOKP Łódź, Lublinek przestał być „zapadłą dziurą" i stał się dzielnicą Łodzi z której podróż „do miasta" nie należy już do wielkich wyczynów.

ki.

Wyjaśnienie

„Dom Książki" wyjaśnia wszystkim zainteresowanym, że Zbiorowe Wydanie Dzieł H. Sienkiewicza nabyć można za gotówkę, w cenie 750,— zł lub w prenumeracie, wpłacając należność zł 900,— w 6 ratach miesięcznych a 150,— zł i otrzymując przy każdorazowej wpłacie kolejno poszczególne następujące po sobie serie. Dowolnie wybranych serii oddzielnie nabywać nie można ze względu na specjalny charakter wydawnictwa.

Nie sprawdził hamulców
— spowodował katastrofę

W lecie ub. roku ukazała się w prasie łódzkiej wzmianka o katastrofie kolejowej w pobliżu st. kol. Zgierz.

W dniu wczorajszym rozegrał się epilog tego tragicznego w skutkach wypadku, za spowodowanie którego okazał się odpowiedzialny — maszynista PKP — Lucjan Franciszkański.

Lekkomyślny sprawca katastrofy prowadził krytycznego dnia pociąg towarowy ze st. kol. Łódź-Widzew do Zgierza. Wiedząc, iż w Zgierzu pociąg będzie miał postój, Franciszkański zaniechał elementarnego obowiązku sprawdzenia hamulców i nie zwalniając jazdy wjechał na stację w Zgierzu. W tej właśnie chwili na ten sam tor miał wjechać pociąg osobowy z Warszawy.

Tylko dzięki przytomności umysłu kolejarzy zgierskich, którzy zdążyli zatrzymać pociąg osobowy pod semaforem nie doszło do zderzenia obu pociągów.

Pociąg towarowy został skierowany na ślepy tor i tu doszło do stoczenia się z nasypu na szosę lokomotywy i dwu wagonów pociągu. Parowóz i oba wagony zostały doszczętnie zdemolowane, a kontroler pociągu towarowego zabity.

Sprawca nieszczęścia odpowiadając przed sądem usiłował przerzucić odpowiedzialność za wypadek na karb wad w mechaniźmie hamulcowym, ale zeznania biegłych potwierdziły zdecydowanie koncepcję aktu oskarżenia.

Sąd skazał Franciszkańskiego na karę 3 lat więzienia. (ra)

Notatnik Łódzki

✻ **ŚWIATŁA OSTRZEGAWCZE.** Często się zdarza, że kierowca wjeżdżając w obręb „zaciemnionego" skrzyżowania ulic Bandurskiego i Kościuszki, nie dostrzega istniejącej wysepki, lub tablic, informujących o kierunku ruchu i wpada na torowisko tramwajowe. Skręcali sobie nogi i przechodnie.

W przyszłym tygodniu nastąpi tu radykalna zmiana. Punkt ten będzie silnie oświetlony, a w krawężnik wysepki zostaną wbudowane czerwone światła ostrzegawcze. Udręki wreszcie się skończą.

✻ **BŁOTO NA GRUSZOWEJ.** Ulicą Gruszową przyjemnie maszerować w pogodne, suche dni. Biada jednak temu, kto musi przejść tą ulicę w dzień deszczowy, tak jak np. wczorajszy. Na Gruszowej, która nie posiada żadnej nawierzchni, można utonąć w błocie. Mieszkańcy Gruszowej marzą o tym, aby ich ulica wysypana została chociażby żużlem. Może MPD weźmie tę prośbę pod uwagę.

✻ **UCZNIOWIE-BUMELANCI.** Zdarzają się oni we wszystkich szkołach. Są również w III TPD. Ale III TPD wydała im zdecydowaną, bezkompromisową walkę. W ub. poniedziałek po raz pierwszy na apelu porannym zostały odczytane nazwiska tych chłopców, którzy zasłużyli na miano nierobów. Nazwisk było 7. Od samych tylko uczniów zależy, aby takich nazwisk było coraz mniej.

✻ **PANCERZ BEZDUSZNOŚCI.** Swego czasu pisaliśmy o niewłaściwym ustosunkowaniu się dyrekcji XI oddziału PPB do młodocianych robotników. Chodziło nam konkretnie o robotnika A. Gębore i W. Świderka, którym nie stworzono odpowiednich warunków do uczenia się. Chociaż od chwili ukazania się naszej wzmianki minął miesiąc, w XI oddziale PPB nie zainteresował się nikt tą sprawą. Pancerz bezduszności jest silny, ale trzeba go skruszyć. Może przyczyni się do tego dyrekcja Zjednoczenia PPB?

✻ **ZAGADKA NASZEGO MIASTA (157).** Na planie Łodzi, mieszczącym się obok przystanku MZK przy pl. Niepodległości widnieje ulica Mariana Nowotki. Wszystko wskazuje na to, że jest to ul. im. Marcelego Nowotki. Jak myślicie, Czytelnicy?

BUDUJEMY (43)

— Zaraz zrobimy sobie herbatki, he-he-he — rechotał Żółtko — i porozmawiamy, chłopysiu. Wejdź do drugiego pokoju, mój Józiu.

Zaledwie Józek zrobił krok ku drzwiom, poczuł silne uderzenie w głowę i padł na ziemię, tracąc przytomność.

Żółtko podniósł zemdlonego, posadził na krześle i skrępował sznurem. Usta chłopca zakneblował chusteczką.

— Ja ci dam junaków! — mruczał przy tym.

Dokonawszy tego dzieła, nie zważając na ulewę, pognał do miasteczka do baru „Pod Kufelkiem". Strach jeżył mu włosy na głowie.

CHCESZ REGULARNIE OTRZYMYWAĆ GAZETĘ

WPŁACAJ PUNKTUALNIE

PRENUMERATĘ

WYDAWCA: Spółdz. Wyd. Oświat „Czytelnik". Redakcja i administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 217-82, 209-02, 204-75 — Dział sportowy 208-02, Dział Miejski 114-32, — Dział Korespondentów 207-18 — Dział Ogłoszeń 123-23 — Wieczorem od godziny 17,00 telefon Redakcji tylko 114-32. Sportowy 208-95.

Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę „Dziennika Łódzkiego" przyjmuje PPK „RUCH" Łódź, ul. Piotrkowska nr 200, telefon 130-62 nr konta VII — 567. Prenumerata miesięczna 4 zł 5 gr.

Redaguje KOLEGIUM REDAKCYJNE

Odbito w Drukarni nr 4 Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki nr 2